

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odosłanie — 15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednostronnego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkukrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-jej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Drukarnia, Introligatornia,
 Skład papieru, materiałów

piśmiennych

M. Dobrzańskiego
 przy Redakcji „Tygodnia”
 w Piotrkowie, obok Hotelu
 Wileńskiego.

➤ **Gotowe druki i książki:**
 dla obywateli ziemskich, dla parafij, dla rejen-
 tów, adwokatów, dla sądów gminnych, wójtów
 gmin, jeometrów przysięgłych etc. etc.

➤ **Bilety wizytowe** przeróżnych
 formatów, na pięknym, równo ciętym brystolu,
 wykonywają się na poczekaniu; również wszel-
 kie zawiadomienia, zaproszenia, programy, i

➤ **Wykonują wszelkie ro-
 boty rządowe i prywatne.**

Kapitały obce w przemyśle polskim.

(Przedruk z „Przeglądu Polskiego”).(*)

I.

Bardzo ważnym zjawiskiem, które oddziało na rozwój i całe życie naszego kraju — są kapitały obce. Jaką one rolę odegrały w naszym społeczeństwie, jakie miały znaczenie ekonomiczne, techniczne i kulturalne, jakie pierwiastki wprowadziły do wszystkich sfer i dziedzin — są to pytania, na które mogą odpowiedzieć liczne fakty z dziejów rozwoju ekonomicznego całego stulecia. Obce kapitały, oceniane w takim znaczeniu, są przedmiotem do poważnych i różnorodnych studiów ekonomicznych. U nas dotąd nikt się nie zajął wszechstronnym zbadaniem i oświetleniem tych zjawisk wielkiej wagi, jakkolwiek niejednokrotnie potrącano o nie mimochodem. Posiadamy materiał obfity, acz rozproszony, którego ugrupowanie wymagałoby długiej i mozolnej pracy.

Kapitałom zagranicznym, jako też ich znaczeniu w rozwoju ekonomicznym całego państwa rosyjskiego, poświęcił obszernie dzieło p. B. F. Brandt, ekonomista rosyjski. Cała część trzecia (251 str.), najświeższa (r. 1901) obejmuje wyłącznie stosunki Królestwa Polskiego i posiada dane, tak żywo i bezpośrednio nas obchodzące, że uważamy za rzecz pożyteczną głównie z tego źródła wyczerpującego wysnuć artykuł niniejszy.

«Historija rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim — mówi p. Brandt — daje najjaskrawszy przykład tego ogromnego wpływu, jaki mogą wywierać kapitały obce i przedsiębiorczość cudzoziemska na pomyślny rozwój ekonomiczny kraju. Bez przesady można powiedzieć, że swój pierwszy świetny stan i dalszy potężny rozwój, przemysł polski zawdzięcza głównie przyływowi obcych kapitałów, obcej przedsiębiorczości i tej gościnności, jaką okazał rząd cudzoziemcom».

Początek poważnego rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem datuje się od pierwszego dwudziestopięcioletnia wieku ubiegłego, kiedy to, celem podniesienia ekonomicznego kraju, rząd zastosował liczne środki a między innymi, wezwał cudzoziemców i dał im wszelkie możliwe przywileje.

Do końca wieku XVIII Polska była wyłącznie krajem rolniczym a wszelkie potrzeby z zakresu wyrobów rękoźmielniczych, zaspakajano dowozem z zagranicy. Wprawdzie, na krótko przed pierwszym rozbiorem, daje się spozstrzegać wśród arystokracji pewna dążność do zaszczerpienia w kraju przemysłu i powołania do życia organizacji przemysłowych. Dążność tę popierali: sam król, ministrowie i wielcy magnaci, jak Załuscy, Małachowscy, Radziwiłłowie, Poniatowscy, Czartoryscy, Jezierscy i inni, którzy zakładali fabryki. Był to jednak ruch, że tak powiemy, efemeryczny, ponieważ modny, w którym uczestniczyli ludzie niepowołani, nieobeznani z potrzebami istotnymi, nieprzygotowani odpowiednio; skutkiem tego i sam przemysł, przez nich stworzony, nie zaspakajał potrzeb rzeczywistych. Tak np. podczas gdy kraj najważniejsze, najniezbędniej-

sze przedmioty sprowadzał z zagranicy, oraz całkowicie z Prus a narzędzia ze Szwecji, w Warszawie powstają fabryki królewskie do wyrobu fajansu, Radziwiłłowie zakładają fabrykę luster, Czartoryscy — porcelany, Ogiński — dywanów, Bieliński — szkiele kolorowych, Potocki — muślinów i chustek indyjskich, Tyzenhaus — powozów i t. d. Ponieważ jednak te fabryki nie odpowiadały potrzebom istotnym, ponieważ były przeznaczone tylko dla szczyłego koła spożywców, więc oczywiście nie mogły się utrzymać długo, zwłaszcza, że były w rękach niedoświadczonych. Dopiero w pierwszym dwudziestopięcioletniu wieku ubiegłego, zaczął się rozwijać przemysł na zasadach racjonalniejszych. Jeszcze rząd Księstwa Warszawskiego zastosował dwa środki, celem rozwoju i podniesienia przemysłu. Pierwszy polegał na usunięciu resztek systemu dawniejszego ceł wywozowych i na wprowadzeniu nowych tariff umiarkowanie opiekuńczych, które obciążały niewielką opłatą przedmioty niewytwarzane w kraju, większą zaś te, których wyrób w kraju już się zaszczepił. Drugim środkiem, zastosowanym przez rząd Księstwa Warszawskiego, było ściąganie z zagranicy uzdolnionych, dobrze przygotowanych fabrykantów i rzemieślników. Na mocy postanowień z 20 marca 1809 r. i 17 stycznia 1812 roku, rząd przyznaje znaczne ulgi cudzoziemcom, t. j. uwalnia ich od powinności wojskowej, tudzież od opłat czynszowych za grunt skarbowy na sześć lat, wreszcie od opłat celnych na przywożone przez nich z zagranicy wszelkie ruchomości i bydło robocze.

Środki te, przedsięwzięte przez rząd polski, celem zaszczerpienia w kraju nowego przemysłu, były podobne do środków stosowanych dawniej, jeszcze w wiekach średnich dla zaszczerpienia rzemiosł w Polsce. «Znamiennem jest to — mówi pani Luxemburg — że przemysł polski powstawał w podobny sposób, jak w swoim czasie rzemiosło polskie — drogą przyciągania rzemieślników obcych, przeważnie niemieckich. W XVIII wieku książęta polscy za pomocą wszelkich przywilejów, starali się przyciągać robotników obcych. Później to samo robił rząd Polski kongresowej».

Po zmianie rządu od r. 1815 postanowienia powyższe nie tylko nie tracą swej mocy, lecz są nawet potwierdzone na nowo przez ukaz cesarski i ogłoszone przez księcia namiestnika 2-go marca 1816 r. «Biorąc pod uwagę, że przesiedlenie do Królestwa pożytecznych cudzoziemców wywiera zbawienny wpływ na rozwój rolnictwa, fabryk, rzemiosł i wszelkich przedsiębiorstw pożytecznych, w formie ułatwiania obcokrajowcom osiadania w kraju a także usunięcia wszelkich przeszkód, jakie mogłyby się zdarzać przy przejeździe przez granicę, tudzież podczas wyboru miejsca zamieszkania», — ukaz daje takim przybyłym mnóstwo ulg. Każdy rzemieślnik obcy, osiadający w Królestwie Polskiem, lub rolnik na ziemi, wolny jest na sześć lat od wszelkich podatków i ciężarów publicznych. Przybywający do kraju cudzoziemcy i ich synowie, są wolni od służby wojskowej, oraz nie płacą na granicy żadnych ceł od swego bydła roboczego i majątku ruchomego. Takie same prawa i ulgi są zapewnione cudzoziemcom, którzy osiadają w Królestwie Polskiem z celem pro-

Na 4-klasowej pensji żeńskiej

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

HENRYKI DOMAŃSKIEJ

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kali-
 skiej) w domu W-go Soczołowskiego

zapis uczenie rozpocznie się 25 Sierpnia, egzamin wstępny i poprawki 1-go Września, lekcje zaś 5 Września. (2—1)

Popierajmy przedsiębiorstwa krajowe!

zasługujące na to szybkim wykonywaniem swych zobowiązań i dokładnością, oraz sprężystością w załatwianiu interesów swych klientów. Oto „PRZEZORNOSC”, największe z istniejących, a założonych krajowymi siłami, Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie i od następstw wypadków, mające swą siedzibę w Warszawie, na Krakowskim-Przedmieściu № 7, dało w tych dniach nowy dowód, iż zalety, o których powyżej mowa, nie są mu obce; owszem, weszły one w jego organizm i dają wszelką gwarancję, iż interesowane osoby, zwracając się do wyżwzmiankowanego Towarzystwa, dowiodą tem samym prawdziwej przeczności.

Obecnie bawi w mieście Inspektor Towarzystwa «Przezorność», p. Wincenty Łaski, kto więc sobie życzy, może skorzystać z tego i uzyskać «dyplom przezeczności.» (1—1)

Niniejszem składam PODZIĘKOWANIE Towarzystwu Ubezpieczeń na Życie „Przezorność” w Warszawie,

że jakkolwiek, podług ustawy Towarzystwa, kapitał pośmiertny, po złożeniu dostatecznych dowodów, w trzy miesiące wypłacony być winien, Towarzystwo jednakże niekorzystało z przysługujących Mu praw i kapitał, zabezpieczony na życie męża mego ś. p. Władysława Jaroszewskiego w sumie pięciu tysięcy rubli, po złożeniu żądanych dowodów, w dwadzieścia dni bez stracenia za weześniejszą wypłatę żadnego procentu, za pośrednictwem Agentury w Piotrkowie w dniu 11 Sierpnia b. r. wypłacony mi został.

Fr. Jaroszewska.

wadzenia rolnictwa. W końcu oznajmiono, że wszyscy przybywający do kraju cudzoziemcy z zamiarem osiedlenia się w nim, pozostają pod osobną opieką Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji, która obowiązana jest ułatwiać im osiedlenie się w Królestwie Polskim i zapewnić wszelkie należne przywileje. Na sprowadzanie i osiedlanie obcych fabrykantów, tudzież udzielanie im zapomóg wyznaczono osobny fundusz w sumie 4.500 rb. rocznie. Prócz tego, na pożyczki dla fabrykantów-cudzoziemców, corocznie w budżecie Królestwa Polskiego wyznaczano osobne sumy pod nazwą funduszu fabrycznego, który w r. 1822 wynosił 45.000 rb., w 1823—90.000 a w latach następnych 127.000 aż do r. 1835, w którym udzielanie tych sum wstrzymano z chwilą założenia Banku Polskiego.

Innym bardzo ważnym ze strony rządu środkiem popierania przemysłu, było wyznaczenie osobnych miast i osad dla kolonizacji przemysłowej. Na mocy postanowienia z d. 18 września 1820 r. o różnych ulgach i przywilejach, nadawanych wytwórcom sukna i innym fabrykantom, tudzież rzemieślnikom—cudzoziemcom, osiadającym w Królestwie Polskim, miasta skarbowe, uznane przez Komisję rządową spraw wewnętrznych i policji, za zdadne i odpowiednie na siedliska dla fabrykantów wszelkiego rodzaju, szczególnie zaś wytwórców sukna, powinny być odpowiednio urządzone i mają korzystać z ulg wszelakich. Na komisję powyższą włożono obowiązek robienia planów, podziału i zabudowania owych miast w ten sposób, ażeby w miarę przybywania wytwórców sukna i innych fabrykantów tudzież rzemieślników były im wyznaczane place za umiarkowaną opłatą czynszu bezterminowego. W ciągu jednak pierwszych sześciu lat fabrykanci i rzemieślnicy owi powinni być zupełnie wolni od tego czynszu. W razie potrzeby należy oddać tym miastom pobliskie grunty niezabudowane, będące własnością skarbu. Na wznoszenie budowli w takich miastach, należy fabrykantom i rzemieślnikom wydawać bezpłatnie, w ciągu lat 10-ciu, materiały budowlane z pobliskich lasów rządowych i gminnych. W okolicach owych miast należy urządzać cegielnie, sprzedawać fabrykantom cegły po cenach możliwie najniższych. Nie zapomniano także o kościołach luterskich i mieszkaniach dla pastorów. Młyny, położone w pobliżu miast, należące do dóbr skarbowych, powinni być oddane w dzierżawę bezterminową tym przedsiębiorcom, którzy urządzają folusze. Miasta prywatne lub obywatelskie, których właściciele przebudowywałyby je na osady przemysłowe, mogą być również dopuszczone do pewnej części ulg wyżej pomienionych. W końcu postanowienie zaleca Komisji rządowej spraw wewnętrznych i policji udzielać w razie potrzeby zasiłki pieniężne, celem doprowadzenia do skutku rzeczowego postanowienia, oraz przedsięwziąć wszelkie inne środki najskuteczniejsze.

Uzupełnieniem tego prawa było postanowienie księcia namiestnika z 21 listopada 1823 r., mocą którego nie tylko przyłączone do miast grunty skarbowe i budowle mogą być zajęte przez fabrykantów cudzoziemców, ale nadto, w razie potrzeby, na ten użytek mogą być oddane pobliskie grunty prywatne i zabudowania, które skarb nabywa lub zamienia. W ten sam sposób na użytek fabrykantów lub rzemieślników cudzoziemców, mogą być oddane grunty należące do różnych instytucji, szpitalów, dobroczynności i duchowieństwa.

Na mocy drugiego ukazu (z dn. 9 kwietnia 1822 r.) fabrykanci w ciągu 3 do 6-ciu lat są wolni od kwaterunku wojskowego w naturze, — jedyne ciężaru, któremu fabryki przedtem musiały podlegać. Postanowienie z dnia 12 maja 1833 r. odracza jeszcze na 10 lat wydawanie bezpłatnie z lasów skarbowych budulcu fabrykantom i rzemieślnikom-cudzoziemcom, osiedlającym się w Królestwie Polskim. Wreszcie na zasadzie postanowienia Najwyższego z dn. 15 kwietnia 1824 r., wła-

ścicielom fabryk wełnianych oznajmiono, że zakaz dowozu z zagranicy obcych wyrobów cudzoziemskich, nie podlega w ciągu 20-tu lat żadnej zmianie, przy tem fabrykantom owym pozwolono sprowadzać z zagranicy farby i inne niezbędne materiały za opłatą zmniejszoną.

Oczywiście wszystkie te środki nie pozostały bez wpływu na kulturę i położenie ekonomiczne kraju. Cudzoziemcy skwapliwie skorzystali z przywilejów i ulg im nadanych. W ciągu kilku lat przeniosło się z zagranicy do Królestwa Polskiego około 10.000 rodzin niemieckich. Wiele słabo zaludnionych, zapalnych miejscowości kraju w krótkim przeciągu czasu zmieniło się do niepoznania; z nędznych wiosek powstały wielkie ogniska fabryczne. W tym właśnie okresie na widnokręgu przemysłu polskiego pojawiają się: Łódź, Pabjanice, Zgierz, Tomaszów i in.

Najbardziej znamiennym przykładem takiej szybkiej przemiany i nadzwyczajnego wzrostu jest Łódź. W r. 1793 była to wioska, licząca zaledwie 190 mieszkańców i 44 domy; przedstawicielami zaś całego jej przemysłu było: 8 kołodziejów, 2 garbarzy, 1 ślusarz, 1 krawiec, 1 szewc i 1 stolarz. Ludność łącznie zajmowała się rolnictwem. Mieszkańcy tej wioski posiadali: 18 koni, 97 wołów, 58 krów, 63 sztuki inwentarza drobnego. Dalej: 1 kościół, 1 młyn wodny i 2 szynki. W r. 1806 Łódź przeszła od biskupów kujawskich w ręce rządu. W r. 1820 liczyła 800 mieszkańców i 112 domów. Dzięki jednak prawu z r. 1820, ułatwiającemu cudzoziemcom kolonizację w naszym kraju, Łódź zaczęła szybko wzrastać. (d. c. n.)

Kronika Piotrkowska.

— Z posiedzenia Piotrkowskiej Rady Rolniczej. Zebrany na organizacyjne posiedzenie w d. 31 lipca Komitet Rolniczy gub. Piotrkowskiej reprezentowali pp.: Wice-gubernator hr. Lüders-Weimarn (prezydjum), stały członek komisji włościańskiej Gasford, zastępca prezesa Izby Skarbowej Sławiński, pomocnik zarządzającego izbą dóbr państwa Chmielew, prezes piotrkowskiej Dyrekcji Szcze-gółowej Tow. Kred. Z-go Zygmunt Płonczyński, prezes Piotrk. Spółki Rolnej Michał Szejczer, dyrektor spółki rolnej Wł. Bogusławski, oraz pp. Józef hr. Ostrowski z Maluszyna, Józef Jeziorański z Byków, Łostowski ze Zdźar, Walewski ze Zgleniaka, Trepka z Wielkiej Wsi, Radoszewski ze Śmierzyna, Makólski z Kamiennej, Adam Michalski z Borowna, Jordan Kański inspektor podatkowy, Karol Bronikowski adwokat przysięgły i p. Jelnicki. Program obrad, jak donosiliśmy już w poprzednim numerze „Tygodnia”, składa się z 35 punktów, z których 8 dodała Rada miejscowa.

Po szczegółowym przedyskutowaniu wszystkich punktów programu, członkowie zebrania rozdzielili je pomiędzy sobą, jak następuje: punkty I, VIII, XIV, XII i XXX, powierzono pp. Ostrowskiemu i Michalskiemu; punkty VII, XI, XVIII, XIX, XX i XXIV p. Jeziorańskiemu; punkty II i III p. Walewskiemu; punkty X, XIII, XXI i XXIII p. Bogusławskiemu; punkty XXXI, XXXIII i XXXIV p. Szejczerowi; punkt IV p. Radoszewskiemu; punkty XX i XXIX p. Łoskowskiemu; punkty VI i IX pp. Trepce i Bronikowskiemu; punkty XV, XVI i XVII p. Makólskiemu; punkty XXVI, XXVII i XXVIII p. Kańskiemu; wreszcie punkty V i XXXV p. Trepce. Punkt XXV pozostawiono bez referenta, jako nie dotyczący interesów Królestwa. Wzmiankowane punkta brzmią jak następuje:

1) Rozpowszechnienie zawodowej wiedzy rolniczej, utworzenie posad inspektorów, opis i przedstawienie do nagrody gospodarstw wzorowych, przedewszystkiem pożytecznych dla rozwoju drobnego rolnictwa. 2) Ulepszenie i rozwój gospodarstw doświadczalnych oraz obmyślenie środków w celu obznajmienia rolników z rezultatami doświadczeń. 3) Walka z

wrogami gospodarstwa rolnego: z piaskami, błotami, jarami, epizootyjami i szkodnikami.

4) Działalność przeciwogniowa, rozwój produkcji i rozpowszechnienie materiałów ogniotrwałych. 5) Ochrona kultury rolnej, tudzież pobudzenie gmin włościańskich i właścicieli prywatnych do ulepszenia swych gospodarstw, zalesianie pustych przestrzeni, nawodnianie i t. d. 6) Ochrona własności rolnej. Środki, jakie należy przedsięwziąć dla ukrócenia worywania się w cudze grunty, kradzieży leśnej, kradzieży koni, kradzieży w ogrodach owocowych i warzywnych, tudzież produktów rolnych z pól i ogrodów, uszkodzenia i łamania drzew. 7) Ułatwienia, co do zamiany gruntów w celu usunięcia szachownic. 8) Urządzenie i utrzymanie dróg miejscowych ogólnego użytku; wzajemne stosunki co do tego przedmiotu państwa, ziemstw, gmin włościańskich, towarzystw akcyjnych i właścicieli prywatnych. 9) Rozpatrzenie prawodawstwa, dotyczącego dzierżaw, w celu wytworzenia najlepszych w tej mierze warunków dla rozwoju gospodarstwa wiejskiego. (Terminy, melioracja, dzierżawa ziemi i jej wnętrza dla celów przemysłowych). 10) Organizacja drobnego kredytu ludowego. 11) Rozszerzenie kredytu melioracyjnego. 12) Ustanowienie zasad przy tworzeniu i działalności spółek rolnych. 13) Środki w celu rozpowszechnienia udoskonalonych systemów gospodarstwa rolnego, ulepszonych narzędzi rolniczych, maszyn, ulepszonych nawozów. Warunki rozwoju produkcji tych przedmiotów. Środki dla przystosowania ich do gospodarstw włościańskich. 14) Podniesienie co do ilości i jakości hodowli inwentarza żywego. Specjalne środki, zastosowane w tym celu do gospodarstw włościańskich. 15) Ulepszenie i rozwój gospodarstwa mlecznego. Pomoc w zbywaniu tych produktów. 16) Rozpowszechnienie i ulepszenie specjalnych gałęzi gospodarstwa rolnego, jako to: ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i t. p. Hodowla roślin przemysłowych. Środki, mające na celu zastosowanie specjalnych gałęzi gospodarstwa rolnego do gospodarstw włościańskich. 17) Rozwój produkcji ściśle związanej z gospodarstwem rolnem i powiększającej dochody gospodarstw. Środki zastosowania przemysłu rolnego do gospodarstw włościańskich. 18) Uporządkowanie wewnętrznego i wywozowego handlu produktami rolnymi. 19) Budowanie śpiżarni. 20) Taryfy kolejowe na przewóz produkcji rolnej. 21) Ożywienie wymiany produktów rolnych między rozlicznymi miejscowościami Rosji. Ożywienie wewnętrznych rynków zbytu produktów rolnych. 22) Organizacja bezpośredniej dostawy produktów rolnych na potrzeby skarbu. 23) Ulepszenie warunków przewozu produktów rolnych i inwentarza żywego. 24) Zachęcanie włościan do zmiany gruntów w granicach ich osad, dla zniesienia szachownic. 25) Zobowiązanie gmin wiejskich do ponoszenia wydatków na pozbycie się przyrostu ich ludności i na wydatkowanie niezbędnych wsparć ludności wysiedlającej się z gmin. 26) Pomoc dla drobnego przemysłu rolnego co do zaopatrywania go w materiały surowe, zabezpieczenia zbytu produkcji, zapoznanie ludności wiejskiej z najbardziej udoskonalonymi sposobami produkcji. Wzory wyrobów drobnego przemysłu. 27) Uporządkowanie wiejskiego przemysłu wędrownego, drogą pośrednictwa i informacji o zapotrzebowaniu pracy, cenach itp. Ułatwienie wyjazdu do robót rolnych; organizacja przewozu robotników rolnych kolejami żelaznymi i drogami wodnymi. Zorganizowanie w miejscach najliczniejszego zbierania się robotników rolnych pomocy lekarskiej i sposobu dostarczania im żywności.

Punkty dodane przez Radę Piotrkowską:

28) Wychództwo robotników rolnych. 29) Uporządkowanie ciężarów gminnych w gotowiznie i naturze. 30) Sprawy serwitutowe. 31) Hypoteka włościańska. 32) Organizacja długoterminowego kredytu dla mniejszej własności rolnej. 33) Uporządkowanie czasowych ogra-

niczeń, dotychczas krępujących właścicieli przy kupnie i sprzedaży osad. 34) Rozpatrzenie prawodawstwa, dotyczącego praw spadkowych właścicieli i 35) Rozciągnięcie kredytu melioracyjnego na nowe zalesienia.

Na temże posiedzeniu postanowiono zaprosić jeszcze do Rady pp. Szrednickiego, wice-prezesa sądu okręgowego, p. Porazińskiego i p. Dudzińskiego.

— **Ze Stowarzyszenia Rolniczego.** Jak już wzmiankowaliśmy, d. 30 b. m. odbędzie się w Dyrekcyi Szczegółowej Towarz. Kred. Ogólne zebranie Członków Piotrkowskiej Spółki rolnej. Początek zebrania naznaczono na godz. 11.

— **W sprawie teatru.** Na skutek złożonej tutejszemu magistratowi przez jednego z przedsiębiorców oferty na budowę nowego teatru na placu «Aleksandryjskim» (dawniej Bernardyńskim), ma być zwołana dla omówienia rzeczonych sprawy specjalna sesya. Wyż wzmiankowany przedsiębiorca, obowiązując się wybudować teatr na własne ryzyko, z tym jednak warunkiem, że przejdzie on na własność miasta dopiero po 35-letnim eksploatowaniu go na własną korzyść przez tegoż przedsiębiorcę.

— **Jarmark na konie.** Dnia 15 września odbędzie się w naszym mieście jedenasty z kolei jarmark na konie.

— **Ulicznik** jakiś, przechodząc wieczorem, d. 10 b. m. koło zakładu zegarmistrzowskiego p. Grosberga uderzeniem pięści stłukł obwieszoną zegarkami szybę wystawową.

— **Prawa do części wygranej na loteryi klasycznej** winny być stwierdzone przez piśmienną umowę spółki, jak to widzimy z decyzji Warszawskiej Izby Sądowej. Oddaliła ona bowiem powództwo niejakiego G. wytoczone przeciwko R. o 2,300 rb. wygrane na zakupiony przez nich wspólnie bilet. Izba, która swoją decyzją zatwierdziła wyrok sądu okręgowego piotrkowskiego, zaopiniowała, że dowód ze świadków w tym wypadku jest niewystarczający.

— **Dziś** o godz. 8 rano odbędzie się próba I i V oddziału miejscowej straży ochotniczej.

— **Nowy budowniczy** m. Piotrkowa, mianowany na miejsce przeniesionego do Łodzi inżyniera Zambrzyckiego, p. Mońkowski, dotychczasowy inżynier powiatu sandomierskiego, objął swe obowiązki.

— **Bruk** na ulicy Kazańskiej (dawniej Garnarskiej, Farnej) pozostawia wiele do życzenia.

— **Prezydent** m. Piotrkowa p. Sobieszkański wyjechał na dwutygodniowy urlop. Obowiązki prezydenta pełni radca wydziału administracyjnego p. Krzemieniewski.

— **W Sulejowie,** w ubiegłym tygodniu w zabudowaniach Herszka Wintera wszczął się pożar, który jednak łatwo stłumiono. Podczas akcji ratunkowej znaleziono na strychu pęk galganów oblaných naftą. Podejrzanie padło na Mendla Rubina i S. Litmanowicza. Śledztwo wdrożone.

— **Mucha heska** zrzadziła w okolicy Piotrkowa znaczne szkody; w Rozprzy prawie połowa zboża, w Magdalence czwarta część zniszczona.

— **W Zaciszu** pod Częstochową zmarł Edward Bogusławski. S. p. Edward jest znany w historii literatury polskiej, jako autor ulotnych poezyi oraz «Powieści i wspomnień historycznych». Zgon s. p. Edwarda dotknął boleśnie dyrektora piotrkowskiego stowarzyszenia rolniczego, p. Władysława Bogusławskiego, którego zmarły był ojcem.

— **W Częstochowie** w ubiegłym tygodniu płacono: żyto i jęczmień po rb. 5; pszenicę po 7 rb.; owies po 3,75 do 4 rb.; groch od 8 do 9 rb.; kaszę jaglaną 7,50—8,50 rb.; jęczmienną i gryczaną od 6,50—7 rb.; kartofle szły po 1,50—2 rb. za korzec; siano 1,05—1,20 rb. centnar.

— **Etaty magistratu sosnowieckiego.** Władze krajowe porozumiewają się z ministe-

ryjum spraw wewnętrznych o zatwierdzenie projektowanych etatów nowego magistratu m. Sosnowca i o pozwolenie zaciągnięcia 30,000 rb. pożyczki bezprocentowej z funduszu miejskich gub. piotrkowskiej z warunkiem umorzenia tej pożyczki w ciągu lat trzech.

— **Kantory pocztowo-telegraficzne** w Będzinie i Dąbrowie Górniczej zostały zaliczone do kantorów IV klasy, podczas gdy dotychczas były one kantorami klasy piątej.

— **Jatki w Sosnowcu.** Korespondent z Sosnowca do «Kuryera Codziennego» skarży się na nieporządku w sosnowieckich jatkach.

— **Kopalnia Saturn** z d. 1 września rozpoczyna prawidłową eksploatację.

— **Plany budowy kościoła** filijalnego w Ząbkowicach, zostały zatwierdzone. Kościół ma stać kosztem parafjan i obliczony jest na 3,000 ludzi. Fundusze w części już są zebrane; roboty mają być rozpoczęte w r. p.

— **Za patenty** roczne i półroczne, wykupione na rok bieżący wpłynęło do kasy magistratu łódzkiego 395,024 rb. 80 kop.

— **Powiatowa kasa** łódzka osiągnęła ze wszystkich operacyj ogółem 5,089,190 rb.

— **W Łodzi** w dniu 25 b. m. odbędzie się zjazd starszych cechów i delegacji młynarskich z Królestwa Polskiego. Na program zjazdu złożą się następujące kwestyje: 1) sprawa uczniów przy wyzwolinach na czeladników; 2) założenie fachowej szkoły; 3) kwestyja ubezpieczenia młynów; 4) zawiązanie stosunków z młynami w Petersburgu, w celu zdobycia nowych rynków na mąkę, i 5) pogawędka w zakresie technicznym, dotyczącym się urządzania młynów.

— **Pokrycie Łódki.** «Gon. Łódzki» donosi, że komisya miejska budowlano-sanitarna dopełniła oględzin robót około pokrycia koryta rzeki Łódki na przestrzeni od ulicy Franciszkańskiej do ulicy Nowomiejskiej. Na całej tej przestrzeni wbito już pale, obecnie zaś rozpoczęte zostały roboty około podwójnego obciążenia balami brzegów, zarówno od strony zewnętrznej, jako też wewnętrznej koryta. Po ukończeniu tych robót dokonane zostanie pogłębienie koryta na cztery stopy, następnie zabrukowanie dna, poczem uskutecznione będzie pokrycie koryta sześciocalowymi balami.

— **W Łodzi** powstała spółka udziałowa «Zgoda». Należec do niej mają wyłącznie pracujący w łódzkich tkalniach tkacze: majstrzy i robotnicy. Spółka ma się zajmować, w założonych przez siebie sklepach sprzedawać towarów łokciowych wełnianych, bawełnianych, towarów norymberskich i galanteryjnych.

— **W Łodzi** z inicjatywy grona tamtejszych lekarzy ma być na jesieni otworzona kuchnia higieniczna.

— **Szkoła palaczy fabrycznych** ma niewątpliwie powstać w Łodzi, dzięki inicjatywie Towarzystwa udziałowego fabrykantów łódzkiego okręgu dla zakupu węgla.

— **Nadzór nad herbaciarnią** w Czarnocinie pod Łodzią po p. Andrejewie objął ks. Januszewski.

— **Łódzki Komitet** kuratoryjum trzeźwości na ostatniem posiedzeniu uchwalił, między innymi, zmniejszenie w pow. łódzkim liczbę karczem z 99 na 54; wiele karczem we wsiach będzie zamkniętych; w Zgierzu zamiast 36 restauracyi, ma być od Nowego Roku zaledwie 19.

— **Skład monopolowy** w Łodzi miał w roku ubiegłym przeszło 4 miliony rubli obrotu.

— **Z łódzkiej drukarni** p. Szczecińskiego wyszło ogłoszenie do rozdawania na ulicy treści następującej: «Nowo-elegant» 10 szt. 3 kop. po raz pierwszy bywa w Rosyi, aby takie tanie papierosy jak 10 szt. za 3 kop. miały taką przewagę nad innymi papierosami jest to nowy gatunek papierosów «Nowo-elegant» z fabryki... te papierosy mają następujące zalety: «Ostrota zreducowana do mini-

mum, odpowiednio wymaganiom tutejszej publiczności», «gilzy używane do tych papierosów przygotowane i t. d.»

— **Samobójstwo.** We wsi Rzeczków-Duchowny powiesiła się na chustce 82-letnia staruszka, Teresa Kołodziejczyk. Ponieważ życie jej z synem, u którego mieszkała, nie pozostawiało nic do życzenia, krok rozpaczliwy był spowodowany widocznie rozstrojem umysłowym na jaki staruszka cierpiała od 2 lat przeszło. Na dwa tygodnie przed śmiercią próbowała ona utopić się w studni, w czem jej jednak przeszkodzono.

— **Utonięcie.** Przed kilku dniami we wsi Łęki Szlacheckie, pod Gorkowicami utonął w studni przez nieostrożność 2-letni Józef Dobrosławski. Wypadek miał miejsce podczas nieobecności rodziców na podwórzu. Ojciec był w polu; matka gotowała w chałupie obiad. Małego topielca zauważył dopiero w 1/2 godziny po wypadku wysłany do studni po wodę, 12-letni brat nieboszczyka Feliks. Na wszczęty przez niego alarm przybiegli rodzice i wydobyli zwłoki z wody, wszelkie jednak usiłowania przywrócenia Józka do życia okazały się bezowocnymi.

— **Przejechanie.** We wsi Straszów, pod Rozprzą, 4-letni Tomasz Smuga, dostawszy się przez nieuwagę pod koła ładownego wozu, został przejechany na śmierć.

— **Pożar.** We wsi Nowe-Dobreniczki, w zaasekurowanej na 500 rb. nieruchomości Adama Kowalczyka, wszczął się pożar. Z płomieni uratowano tylko 1 1/2 sążnia drzewa opałowego. Posądzeni są o podpalenie, w celu otrzymania sumy asekuracyjnej: żona Kowalczyka—Maryja i syn ich—Józef. Śledztwo w toku.

— **(Nadesłane).** Od p. Mieszkowskiego otrzymaliśmy następujące sprostowanie: «Pomieszczona wiadomość, o pożarze we wsi Kleszcze, w № 32 «Tygodnia» wymaga sprostowania, co niniejszem uskutecznić pragnę. Nazwa wsi w której miał miejsce pożar, jest Kleszczew, a nie Kleszcze.—Do pożaru, wprawdzie dostarczyłem dwóch sikawek z majątku Grzymalina Wola, ale nie jestem właścicielem tego majątku, a tylko zarządzającym; właścicielem Grzymaliny Woli jest br. Leopold Kronenberg.

— **Na biednych** złożył w naszej Redakcyi Stanisław Kowalski z Bugaju rb. 1 kop. 50.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryjusz parafii Milejów, w pow. piotrkowskim, ks. Kazimierz Głowacki, zatwierdzony w godności administratora parafii Raczyn w pow. Wieluńskim.

— Nadetatowy weterynarz p-tu janowskiego gubernii lubelskiej, Waleryjan Kamocki, został przeniesiony, zgodnie z prośbą, do m. Zgierza w pow. łódzkim. Komisarz do spraw włościańskich I rewiru pow. pernowskiego w gub. liflandzkiej, sekretarz kolegijalny Marcin Skomorowski, mianowany naczelnikiem p-tu łódzkiego.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Dobra dermanowskie,** należące do ks. Lubomirskiego, w powiecie dubieńskim, w gubernii wołyńskiej, mające około 10,000 dzieściin obszaru, sprzedano Murawjewowi za 850,000 rubli.

— **Administratorem dyjecezyi wileńskiej,** na czas nieobecności biskupa dyjecezyjalnego został mianowany ks. Wiktor Frackiewicz.

— **Kościół** Świętokrzyski na Lysej Górze chylił się do upadku. Tymczasem, jak donosi «Gaz. Radomska», kwestarze zebrali dotychczas 1,300 rb. podczas gdy na odnowienie potrzeba rb. 6,270 kop. 69.

— **Gub. Kaliska** pod względem wytwórczości fabrycznej zajmuje 4 miejsce w Królestwie, ustępując pierwszeństwo gub. piotrkowskiej,

warszawskiej i radomskiej. Znajduje się w niej 251 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających 11.128 robotników.

— **Kaliskie Stowarzyszenie rolnicze** postanowiło założyć stację doświadczalną w gub. kaliskiej. Na ten cel złożono 1.000 rb. Potrzeba jednak jeszcze kapitału na prowadzenie stacji i w tym celu komisja złożyła w biurze Towarzystwa rolniczego w Kaliszu blankiety do zapisywania wkładów. Dotychczas zapisało się 15 członków.

— **W Lubelskiem**, jak donosi miejscowa «Gazeta», sprzęt siana odbył się przy pogodzie dżdżystej, wskutek czego zebrane siano w połowie jest w złym gatunku. Dżdżysta pogoda przeszkadza sprzętowi żyta i dojrzewaniu pszenicy. Zboża jare wszędzie dobre. W powiecie krasnostawskim, lubartowskim i lubelskim ukazała się mucha heska.

— **W gim. Hrubieszowskim** miejsca wolne są we wszystkich klasach!

— **Łomża.** Jak donoszą «Echa Płockie i Łomżyńskie», rozpoczną się wkrótce roboty około przeprowadzenia nowych dróg szosowych w gub. łomżyńskiej.

Na skutek polecenia władz wyższych, radca łomżyńskiego rządu gub., członek korespondent krakowskiej akad. umiej., p. Grzegorz Worobjew, zebrał bogaty materiał tyczący się zabytków historycznych w gubernii. Pracę swą p. W. ilustrował 80 fotografiami i własnoręcznie rysunkami.

— **Siedleckie Towarzystwo rolnicze** zwróciło się do ministerjum rolnictwa i dóbr państwa z prośbą o uwolnienie gorzelni rolniczych z nieznaczną ilością robotników od nadzoru inspekcyj fabrycznej. W sprawie tej nastąpiło postanowienie w duchu przychylnym dla Towarzystwa.

— **Gubernija kielecka** posiada pięć szpitali stałych (z nich jeden prywatny w Kurozwękach zarządzany przez siostry miłosierdzia, na utrzymanie którego czerpany jest dochód z majątku Kobylany, w pow. sandomierskim), dwa czasowe, sezonowe, siedem domów przytułkowych dla kalek i starców i jedną ochronę dla dzieci.

— **Oszczędność.** Bardzo dobrą nowość wprowadza od dnia 20-go b. m. pierwsze Towarzystwo pożyczkowe-oszczędnościowe przy ul. Miodowej. Nowością tą będzie praktyczne zachęcanie do drobnych oszczędności. Praktyczne, bo w zarządzie Towarzystwa każdy, kto zechce, będzie mógł otrzymać, za zwrotem kosztów, puszkę metalową do składania oszczędności. Puszka będzie zamknięta, a klucz pozostanie w biurze zarządu. Po dniu 1-ym każdego miesiąca, do właściciela puszek przybywać będzie urzędnik Towarzystwa, który puszkę otworzy, złożone w niej oszczędności obliczy i sumę zapisze do ksiąteczki wkładów, pieniądze zaś odbierze, na co otrzyma poświadczenie. Od tegoż dnia zarząd Towarzystwa od sumy, wyjętej z puszek, obliczać będzie po 3% w stosunku rocznym. Z końcem każdego roku zarząd, bez żądania oszczędzającego, doliczy 3% do kapitału, obliczając od pozostałej w ten sposób sumy stopę 3%. Przed sporządzeniem bilansu rocznego zarząd odbierze ksiąteczki wkładów, celem ich sprawdzenia i zamiast nich wyda odpowiednie kwity. Ktoby chciał odebrać swoje oszczędności przed upływem roku, może to uczynić każdej chwili, ale w tym razie zarząd będzie obliczał tylko 2%.

— **Wieniec na trumnach.** Z Poznania piszą do «Słowa»: Przed kilku dniami dzienniki podały wiadomość, że Maciejowi hr. Mielżyńskiemu zakazano w Rzymie złożyć wieniec na grobie ś. p. kardynała Ledóchowskiego. Otóż sprawa ta wyjaśnia się w ten sposób, że w Rzymie składanie wieńców na grobach kardynałów jest wogóle zabronione. W kwestyi tej pisze jeden z kapłanów do «Kuryjera Poznańskiego»: «Wątpliwości «Kuryjera» co do nieprzyjęcia wieńca dadzą się usunąć zasadą Koś-

ciola św., że wieńce nieodpowiednie są na trumnach. Prawdopodobnie zwyczaj ten wywołało wolnomularstwo. Kościół św. usiłował zawsze przeciwdziałać tej modzie. Arcybiskup koloński 25 kwietnia 1891 r. zakazał trumny ozdobione wieńcami wnosić do kościoła. To znowu dekret kongregacji rzymskiej obrzędów nr. 3909 z dnia 22 maja 1896 roku brzmi: «Decret in parietibus Ecclesiae vel publici Oratorii suspendere coronas mortuarias, ut inibi permanente. — Nie wypada na ścianach kościoła, lub kaplicy publicznej zawieszac koron żałobnych, aby tamże zostawały.» Może ten wypadek przyczyni się do usunięcia mody wieńców żałobnych i wyszukania środka innego uczczenia zmarłego, np. złożeniem pewnej kwoty na cel dobroczynny.

— **Przy szkole Rontalera** zaczął funkcjonować z początkiem roku szkolnego, kursa agromiczne, mianowicie otwarty zostanie przy klasie 6-tej szkoły kurs pierwszy nowego wydziału, na który nowostępujący kandydaci, ze świadectwem 5-iu klas szkół realnych rządowych lub 6-iu prywatnych przyjmowani będą bez egzaminu. Uczniowie gimnazjów filologicznych ze świadectwami z ukończonej klasy 5-ej podlegać będą egzaminowi dodatkowemu z fizyki i historii naturalnej. Wykłady na kursie 1-ym prowadzić będą pp.: prof. Ejsmond — systematykę, anatomiję i fizyologiję zwierząt, prof. Wejberg — mineralogiję, prof. Janiszewski — petrografiję i geologiję, prof. Bartoszewicz — chemiję nieorganiczną i organiczną, oraz bakteriologiję; prof. Pokrzywnicki — trygonometrię. Egzamina wstępne mają się odbyć dnia 5-go września.

— **W Warszawie** powstać ma nowa lecznica Pasteurowska. Ma ona stanąć na terytorjum szpitala praskiego.

— **W Węgrzech** czynią przygotowania do obchodu setnej rocznicy urodzin Ludwika Koszutha, przypadającej na 19 września. Uczestnicy powstania z r. 1848 i stronnictwo niezawisłości, które całą akcją kieruje, chcą przy tej sposobności wywołać demonstracyję przeciw dualizmowi, a za oddzieleniem zupełnem Węgier od Austrii i utworzeniem samostnej armii węgierskiej.

Wiadomości ogólne.

— **Udział młodzieży** szkolnej w uroczystościach sadzenia drzew ma być na przyszłość nie obowiązkowy.

— **W bufetach kolejowych** kl. III i IV mają się w przyszłości znajdować potrawy gorące w cenie 7 — 10 kop. porcyja; oraz woda gorąca w cenie 1 — 3 kop. za czajnik. Do zaprowadzenia tych udogodnień, z polecenia głównego zarządu dróg żelaznych, mają miejscowe zarządy kolei zobowiązać dzierżawców bufetów.

— **W sprawie majoratów.** D. 31 marca najwyższej polecono utworzyć specjalną radę, w skład której weszli: minister rolnictwa i dóbr państwa (prezdyjum), minister spraw wewnętrznych, minister sprawiedliwości, generał-gubernator Warszawski i zarządzający kancelaryją do przyjmowania próśb na Najwyższe Imię. Rada ta miała zbadać obecny stan majoratów w Królestwie Polskiem, oraz wskazać na niezbędne w obecnej chwili zmiany w istniejących dotychczas przepisach o majoratach. Utworzona ad hoc rada przedstawiła rezultat swych narad do Najwyższego zatwierdzenia. Najjaśniejszy Pan rozkazał: dotychczas obowiązujące przepisy pozostawić bez żadnych zmian, uznał jednak za pożyteczne zezwolić właścicielom majoratów korzystać z kredytu melioracyjnego, na zasadach, które winny być wypracowane przez ministra rolnictwa i dóbr państwa.

— **Na kolei moskiewsko-brzeskiej** na 400 telegrafistów jest zdrowych zaledwie 90! D-r Wydrin, który ich badał, domaga się aby praca telegrafistów nie wynosiła na dobę więcej nad 8 godzin, aby skrócono dyżury nocne i,

wreszcie, aby stanowczo podwyższono pensyje telegrafistów kolejowych i dawano im lepsze mieszkania.

— **Uczniowie** kończący kurs w Warszawskiej niższej szkole ogrodniczej, istniejącej przy ogrodzie pomologicznym, jako też uczniowie, którzy zdali egzamin wstępny do tej szkoły z kursu dwuklasowej szkoły wiejskiej, korzystają z ulgi drugiego stopnia pod względem powinności wojskowej.

— **Sprzedż trunksów** w miastach prowincjonalnych, pomimo przepisów ograniczających czas jej trwania do godz. 10 wieczorem, odbywa się do późnej nocy. Obecnie zarząd główny dochodów niestających i skarbowej sprzedaży trunksów polecił instytucjom podwładnym, aby osobom, handlującym trunksami w czasie niedozwolonym, odbierały świadectwa na prawo handlu trunksami i pod żadnym względem nie wydawały ich powtórnie.

— „**Nowoje Wremia**“ donosi, że komisja specjalna opracowała projekt kasy emerytalnej dla urzędników i oficyjalistów dróg żelaznych skarbowych.

— **Przewóz rowerów.** Ministerjum komunikacji w okólniku, rozestanym do wszystkich zarządów kolei, poleciło, aby rowery wysyłane jako bagaż podróżnych przyjmowano tylko w opakowaniu, bez opakowania zaś, ekspedycyować je należy jako proste towary. Nadto podróżni nie mają prawa domagać się, aby rowery przewożone były w pociągach kuryerskich oraz pospiesznych.

— **Marki stemplowe.** Na podstawie porozumienia, zawartego pomiędzy ministerjum skarbu i komunikacji, marki stemplowe mają być odtąd sprzedawane we wszystkich kasach kolejowych.

— **Świadectwa tymczasowe.** Na przedstawienie Towarzystwa kredytowego do prezesa głównego zarządu ubezpieczeń wzajemnych w Warszawie, w kwestyi przyspieszenia przyjęcia ubezpieczeń, nastąpiła odpowiedź pomyślna. W myśl tej odpowiedzi wydawane będą przez miejscowego inżyniera-taksatora tak zwane «świadectwa tymczasowe», które kwestyję zwłoki co do otrzymywania pożyczek z instytucyi kredytowej pomyśl nie rozwiązują.

— **Kopije planów** budowy, przesyłane do zatwierdzenia władzy powiatowej, winny być zaopatrzone marką 60 kop. Należy więc obecnie naklejać: 2 marki po 60 kop. na prośbie, jedną na planie i jedną — na kopii planu lub domu; razem przeto 4 marki a nie trzy, jak dotąd miało to miejsce.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— „**Przegląd Polski**“ miesięcznik ekonomiczno-społeczny zawiadamia w lipcowym zeszytcie swoich czytelników, że próbną kwartał przebył pomyślnie. Jest on, jak pisze Redakcyja, organem niezależnym i opiera swe istnienie wyłącznie na prenumeracie. «Dla tego też — czytamy dalej — dalszy rozwój wydawnictwa i zasobność treści zależęć będzie od wzrostu przedpłaty. Dotychczasowy jej stan wróży nam dobrą przyszłość, pozwala przypuszczać, że będziemy mogli pismo stopniowo rozszerzać i urozmaicać». Wreszcie Redakcyja zawiadamia, że postanowiła koncesyję znacznie rozszerzyć i w tym celu poczyniła już odpowiednie starania. Zeszyt lipcowy, tego, ze wszech miar zasługującego na poparcie i rozpowszechnienie pisma, zawiera: «Kapitały obecne w przemyśle polskim», przez P.; «Z dziejów uwłaszczenia włościan w Wielkiem Ks. Poznańskiem», przez d-ra J. B. Marchlewskiego; «Antropologija i jej znaczenie w rozwoju społecznym», przez Zenona Pietkiewicza; «Literatura», przez d-r Stanisława Grabskiego; «Co mówi Schäffle»; «Opieka lekarska nad rzemieślnikami», przez Ryszarda Sandeckiego; «Z rynku międzynarodowego», p. J. B. M.; «Kronika zagraniczna», p. K. T.; «Nafta jako środek opałowy», przez Wł. Um.; Kronika miesięczna; Kronika ogólna. Artykuł wstępny («Kapitały obecne w przemyśle polskim»), jako pracę, mającą prócz znaczenia ogólniejszego, — specjalny związek z guberniją piotrkowską, pozwalamy sobie przedrukować.

— **Młodzież zepsuta.** Niezmiernie to ważna kwestyja dla przyszłości naszego społeczeństwa. Przed

paru miesiącami zanotowaliśmy podobny głos z «Przegl. Tygodniowego», — obecnie wylawiamy go z «Kur. Codz.», w którym tak pisze p. Zenon Pietkiewicz o demoralizacji dzisiejszej młodzieży: «Młodości, ty nad poziomy wylatuj!» To znaczy: Rozwijaj i pielęgnuj w sobie wszelkie porywy idealne, broń czystości ducha i charakteru, wzmacniaj skrzydła do uniesień szlachejnych, rozwijaj w sobie i w swych rówieśnikach czystość duszy i charakteru, nie powstrzymuj szlachejnych drgnień serca, nie wstydź się leż i nie tamuj ich, jeżeli one płyną ci z oczu na niedolę, na nędzę ludzką, szukaj człowieka nawet po za mizernością ducha, szanuj godność człowieczą i unikaj plugastwa.

Tak hasło wielkiego poety rozwijała ongi młodzież. I była istotnie czystą i wzniosłą. Żadne plugastwo nie plamiło jej do głębi, żadne błoto nie zalewało duszy. Każda jednostka, wyrobiwszy w sobie od lat młodzieńczych hart i czystość, szła śmiało, nawet przez trzęsawiska życiowe, nawet po pochyłych i śliskich zboczach. Wychodziła zwycięzko podnosząc nietylko siebie, lecz i społeczeństwo, nadając mu większą moc duchową, umysłową, moralną i fizyczną.

A dzisiaj? Czy młodość wylata nad poziomy? Tęgo plectwa o skrzydłach orlich i sokółkach trudno dojrzeć; szukajmy go w dziuplach, szukajmy na nizinach — wśród niezdrowych oparów i trzęsawisk. Zajrzyjmy, gdzie przez całą noc brzmi rozpasana skoczna muzyka, gdzie się rozlega ochryply śmiech pijanych i wyuzdanych kobiet, gdzie się unoszą gęste kłęby dymu i dusząca woń piwa. Tam jest pełno naszej młodzieży dorosłej. A niedorośla? W ogrodach i ogródkach o zmierzchu, gdzie poluje na ładne oczy i ponętne kształty, gdzie znieważa swoim zachowaniem uczciwe kobiety.

Ale już z całą ohydą ten cynizm, to wyuzdanie ujawnia się i potęguje obecnie wśród siedzib letnich w dalszych i bliższych okolicach Warszawy, zwłaszcza nad brzegami rzeczek, jak np. Świder. Kobiety kąpiące się są tam wprost atakowane nietylko przez młodzież dojrzałą, ale przez wyrostki, przez uczniów z różnych szkół. Donzuaneryja wśród nich rozwinęła się i zakwitła w całej okazałości. Młodzieńcy ci wpadają gromadnie znienacka do wody tam, gdzie się kąpały kobiety, obrzucają je gradem żartów i słów wyuzdanych, urządzają gonitwy, łapią konie chłopskie i wsiadłszy na oklep, rozpedzają kobiety spacerujące.

Czwarto a nawet trzecioklasiści prowadzą między sobą rozmowy, jakie można byłoby posłyszeć chyba w przytułkach noclegowych, w szynkowniach lub ogólnych celach więzienia karnego.

Skąd to niesłychane zepsucie i wyuzdanie? Na jakiej glebie wybujały te latorośle? Czyżby w domu? Czy to możliwe, ażeby rodzice nie mogli dać takich podstaw wychowania domowego, które zabezpieczyłyby przynajmniej czystość duszy, któreby przynajmniej rozdziły odrazę i wstręt do kałuzu?

Przypuśćmy, że bywają różne warunki wychowania domowego, że do szkół dostają się dzieci rodziców ciemnych, brutalnych, którzy bez ceremonii wywelekają na jaw wszelkie najwstrętniejsze tajniki swego życia, nie poskramiają rozkielznania i uniesień zwierzęcych. Przypuśćmy, że tak jest, że w wielu domach nietylko na najniższych, ale nawet na średnich szczeblach społecznych panuje atmosfera, zatruta zgnilizną moralną.

Ale nawet w takich razach młodzież wychowana tam i oddana do szkół stanowiłaby stosunkowo niewielki procent. Skądże jednak biorą się całe bandy tej zepsutej młodzieży? Trzeba przyjść do smutnego wniosku, że jest to wogóle wynik zaniedbanego wychowania domowego.

Miejmy jednak to na względzie, że taka młodzież zepsuta styka się przecież w różnych warsztatach

pracy, w szkołach z jednostkami szlachetniejszymi i czystymi. Czego więc nie dało wychowanie domowe. Powinny dać owe jednostki tym swoim rówieśnikom i kolegom — ofiarom zgnilizny moralnej. Dla czego więc te jednostki, zdrowsze moralnie, nie szerzą swego wpływu? Dla czego nie uważają za obowiązek święty przeciwdziałać zepsuciu?

Łączenie się lepszych, pielęgnowanie i rozwijanie w sobie czystości ducha i charakteru, oddziaływanie na towarzyszy zepsutych, choćby za pomocą dośkliwego piętnowania moralnego, może przynajmniej w części siłami tę zarazę, szerzącą się coraz bardziej wśród naszej młodzieży inteligentnej.

Listy od Redakcyi i Administracyi.

— Panu A. Bergman w Częstochowie. Tym razem numer żądany wysłaliśmy powtórnie; na przyszłość jednak prosimy się zwracać z reklamacyjami do stacyi pocztowej w Częstochowie, ilość bowiem wysyłanego «Tygodnia» jest każdorazowo kontrolowana, z czego mamy pokwitowanie tutejszej poczty.

— Panu J. Łaszczyńskiemu w Wiewcu. Ofertę Sz. Pana przesłaliśmy p. W. P.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 16 (29) sierpnia na Bugaju w gminie Uszczyzn na sprzedaż cegły położonej, od sumy 400 rb.

— 28 września (11 października) w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości położonej w temże mieście pod № polic. 1070 od sumy 5000 rb. i niżej.

— 7 (20) sierpnia w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na budowę nowej oficy przy więzieniu piotrkowskim, od sumy 23829 rb. 73 kop.

— 19 sierpnia (1 września) w magistracie m. Piotrkowa na 3-letnią dzierżawę brukowego targowego i jarmarcznego, od sumy rocznej 2778 rb. 75 kop.

— 20 sierpnia (2 września) tamże na sprzedaż starego baraku, w którym mieści się piekarnia 28 Połockiego pułku w Piotrkowie od sumy 40 rb. in plus.

CENY ZBOŻ
za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ż A	Eódź		Piotrków
	Ruble i kopiejki.		
Pszennica wyborowa	}	—	} 6,35—6,55
„ średnia			
Żyto wyborowe	}	5,00—5,25	} 5,00—5,45
„ średnie			
Jęczmień browarny		4,75	
„ na kaszę		—	
Owies wyborowy	}	4,30—4,60	} 4,15—4,50
„ średni			
Groch warzelny		9,60	
„ pastewny		6,70	
Proso		—	
Gryka		—	

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 18 Kwietnia (1 Maja) 1902 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIE.

11-ty

**JARMARK
JESIENNY**

w mieście gubernijalnym Piotrkowie

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 15 (2) Września 1902 r., t. j. w **Poniedziałek.** (3-1)

0 9 £ 0 5 3 € N J A.

Warszawskie laboratorium chemiczne poleca jako najlepsze mydło toaletowe,

MYDŁO TATRZAŃSKIE

kawałek 15 k., wyższe gatunki 25 i 45 k. Sprzedaż wszędzie.

W składzie materiałów piśmiennych

PRZY DRUKARNI

„Tygodnia”

znaleźć można, po cenach przystępnych

Papier kancelaryjny w 50 gatunkach,

Papier rejestrowy w 25 gatunkach,

Papier listowy w różnych wielkościach, gładki i liniowany,

Papier listowy fantazyjny w pudełkach,

Papier okładkowy,

Papier pakowy i obwolut.,

zwykły i czerpany,

Koperty wszelkiego rodzaju i wielkości, biurowe, handlowe i zwykłe, listowe i biletowe,

Pióra samopiszzące,

Stalówki na pudełka, najpowszechniej używane,

Atrament wyborowy, w flaszeczkach i butelkach, krajowy i zagraniczny, zwykły i kopiowy,

Pudełka tuszowe, wieczne—bez potrzeby dolewania tuszu,

Linije zwykłe, hebanowe—i metalowe gięte, z bibulastymi ochraniaczami,

Bilety wizytowe, fason zwykły i amerykański—brystol wyborowy,

Bilety wizytowe fantazyjne oraz kwadratowe,

Sekretniki gładkie i liniowane w dużym doborze,

Karty do korespondencji,

Passe partout—papier listowy łącznie z kopertą,

Notesy,

Suszki marmurowe i drewniane,

Bloki gładkie i kratkowane, różnej wielkości i fasonu,

Pluskiewki i Spinki do papieru,

Ołówki czarne b. tanie,

Ołówki kolorowe,

Ołówki mechaniczne i do karnet.

Ochraniacze do ołówków,

Gumy w drzewie, zwykłe,

Gumy wyborowe bez drzewa, Hartmuta (z Czech),

Obsadki po rozmaitych cenach,

Lak Leszczyńskiego i Kadishona,

Guma arabska w flakonach,

Kalamarze marmurowe i szklane

Nici do szycia ksiąg,

Jedwab trójkolorowy,

Kopijaly z wszelkimi przyborami,

Segregatory do listów i faktur,

Scyzoryki, Nożyce do papieru,

Kalendarze po niższej cenie

tabliczkowe i do zdzierania,

Gotowe Wszelkie Księgi

i Druki: dla Duchowieństwa, Obywateli

Ziemskich, dla Sędziów Gminnych, Wójtów Gmin, Jeometrów, etc.

Kwitaryjusze,

Zaproszenia i Zawiadom.

Blankiety, Karty firmowe,

rachunki, ogłoszenia, listy otwarte na zwykłym i biletowym brystolu, etc.

W Szkole Handlowej J. Mejera

w Częstochowie

zapis uczniów na rok b. 1902/3. odbywa się codziennie z wyjątkiem dni świątecznych. Egzaminów wstępnych rozpoczną się 1-go, lekcje zaś 9-go Września.

Przy szkole jest pensjonat. (4—2)

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

niniejszem podaje do wiadomości, iż na dworcu Ciechocinek kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej otwarte zostało specjalne pomieszczenie dla czasowego przechowywania ręcznych pasażerskich pakunków.

Mając na względzie w danym wypadku wyłącznie tylko wygodę pasażerów, kolej żelazna odstępuje na ten cel li tylko pomieszczenie, lecz za uszkodzenie, lub też zaginięcie złożonych rzeczy—żadnej odpowiedzialności ponosić nie będzie. Odpowiedzialnym w tym razie będzie Warszawski Związek Giełdowy, któremu powierzono zawiadywanie pomieszczeniem, o jakim mowa, oraz pieczę nad przechowywanymi rzeczami.

Przyjmowanie i przechowywanie rzeczy odbywać się będzie według przepisów, zamieszczonych w okólniku Ministerjum Komunikacji z dnia 24/25 Sierpnia 1898 roku za № 14971, opublikowanym w № 983 Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich. (3—2)

Wazelkiego rodzaju roboty w zakresie

WIERTNICTWA

wchodzące, jako to: studnie artezyjskie, bruklinowskie, pochłaniające i inne; poszukiwania górnicze; badania gruntu i podglebia wykonywują

S. KARCZEWSKI i W. POPOWSKI.

Adres: Piotrków, dom W-nej Popowskiej. (0—2)

Sanatorium i Zakład wodolecznicy

BYSTRA obok BIELSKA

Szląsk Austrijski. (15—13)

Wytworne urządzenie

2 lekarze.



LIÑOŁEUM rolowe
LIÑOŁEUM chodniki
LIÑOŁEUM dywany

poleca

JULIJAN MEISEL

Warszawa: Senatorska 22, telefonu 964

Nalewki 16, „ 965

Łódź Piotrkowska 49, „ 60.

Wyłączny Przedstawiciel

Towarzystwa „Prowodnik”.

(W. B. O. 4698).

(5—3)

Dla Pań! Dla Panów!



Płyn do utrzymania skóry (twarzy) w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadaje cerze delikatną, matową białosć.

Cena flakonu 60 kop.

Główna sprzedaż w aptece

F. ZAMENHOFA,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8.

Ządać wszędzie. (10—3)

OSOBA

posiadająca języki polski, rosyjski i niemiecki **poszukuje miejsca do starszych dzieci.** Oferty przyjmuje Redakcja „Tygodnia” pod literami «A. G.» (3—1)

W szkole prywatnej

Haliny Jaroszewskiej

lekcje rozpoczną się 3 Września,

ul. «Moskiewska» (dawniej Bykowska) dom WW. Stronczyńskich. (3—1)

ROWER

zupełnie nowy, prawie nie używany do sprzedania.

Adres wskaże Redakcja „Tygodnia”. (0—9)

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i nieodróżnialny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 kop. i rb. 1. (26—6)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo pięknej i najłatwiejszej nauki **Języków obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt:

POLSKO-NIEMIECKI, kurs wstępny (Elementarz) po k. 5. 12, 24 i 40; kurs I-y kop. 60, — kurs II-gi kop. 1.60.

RUSKO-NIEMIECKI, po kop. 5. 12, 24, 40 i 2.20.

POLSKO-FRANCUZKI, kurs I-y kop. 1.20, kurs II-gi k. 3.20, GRAMATYKA POLSKO-FRANCUZKA kop. 1.20.

POLSKO-ANGIELSKI, kurs I-y k. 75, kurs II-gi kop. 1.20.

POLSKO-RUSKI, kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.

Skład u autora, Warszawa, ul. Złota № 6. (4—2—4)

Samouczek

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz

50 powieści p. t.

«O MILIJONY».

usmiechnęła się słodko i rzekła kłępską, z zydowskim akcentem niemieckim: — Niech pan się nie gniewa, panie Walburg, niech pan się nie gniewa... — Mili! zawołał Walburg, oglądając się dokoła trwożliwie, poczem, uderzając pięścią w stół z niepochamowaną wściekłością, zawołał: — Czy nie wiesz podła zmięto, jak ja się nazywam? czy nie pamiętasz, zem ci zabroni raz na zawsze tak mię nazywać? Do wszystkich diabłów kobieto, nie drażnij mię! — Przebacz pani! przebaczi zapominałam się. Niech pan będzie spokojny, już to się więcej nie powtórzy. Jeżeli teraz stracha przytomność, to dla tego, że mnie zasnuć i zirytować pańskie wyrzuty, na które nie zasnużam. — Przeszłam do pioruna pleść mi tu głupstwa! Ona nie zasnużyła. A któż zasnużył? za co cię plece? — Nie płacisz mię pan za to, bym ja tego Ollertona starała się usidlić. We mnie się przecież nie zakocha? rozesmiana się, ukazując szerokie zółtych, ale całych jeszcze zębów. — Więć cóż? — A więć ja na to nie nie poradzę, że ta dziewczyna nie chce ani słyszeć o tem. Mówiąc to, wskazała głową na siedzącą wciąż zadumaną blondynkę. Walburg wpatrzył się w nią także, a widząc, że blondynka wcale na niego nie zważa, zawołał głośno po polsku:

— 103 —

ził, do niego należy. Do tego miał użyć ślicznej Anielki. Istotnie dziewczyna była tak ładną, że mogła z tryumfem spełnić to zadanie. Na szczęście ja tu byłem. Dzięki zręczności Alfonsa, za co mu byłem bardzo wdzięczny, wiedziałem o wszystkim, byłem ostrzeżony i mogłem przeciw temu stawić opór, przeszkodzić wykonaniu tego planu.

Takem sobie mówił, siedząc u siebie w numerze i rozbierając w myśli szczegółowo słowa Walburga. Ale jak stawić opór? jak przeszkodzić jego planom? Najprostszą rzeczą byłoby zapakować się i natychmiast uciec z Paryża, siąść na pociąg i pojechać do Hawru. Zyskałbym wtedy co najmniej kilkanaście godzin na Walburgu.

Ale cóż znaczyło, mówiłem sobie, kilkanaście godzin? co one mi pomódz mogły? Wszak wyjeżdżając z Warszawy także uprzedziłem Walburga, a dla tego mnie dogonił. Przytem wie on dobrze, że ja się w Hawrze zatrzymać muszę, i w ciągu 24 godzin będę miał go znów na karku. A zresztą, czy godną jest mnie rzeczą zostawić na pastwę tego łotra Anielkę, tę nieszczęśliwą, biedną dziewczynę? czy obowiązek sumienia nie nakazuje mi wyratować ją ze szponów Walburga? Zresztą, bo serce moje pociągane jakąś nieprzepartą sympatyją ku Anielce wchodzić poczęło w pakta z rozumem, uciekając, czy nie dam dowodu Walburgowi, że jego plany znam, że je odkryłem. Wtedy jego umysł bystry i zdolny, wynajdzie nowy jaki plan, bardziej tajemniczy i lepiej ukryty i zada mi cios nieprzewidziany i niespodziewany.

— 406 —

pieknością. Zapomniałem o wszystkim, o tem po co tu przyszedłem, o Walburgu, o mej podróży, o milionach, a tylko patrzyłem na nią jasną blondynkę, na wysmiony, poetyczny typ Faustowej Małgorzaty. Miałem jednak na tyle zimnej krwi, że szukać we wzburzonej myśli tłumaczenia na zagadkę po- bytu tej anielskiej istoty w tej jaskini, przyszedłem do przekonaniam, że megera w zadnym razie nie może być matką jasnej blondynki. Z mej zadumy, a raczej zachwytu zbudził mię głos Walburga. Mówił on po niemiecku: — Powiedziałem ci stara wiedźmo, że trzeba to raz skończyć! wołał swym charakterystycznym głosem, dumając go umyślnie, z pewną znaną mi dobrze wi- bracją głosu. — Niema ani chwili czasu do stracenia, ciągnął dalej Walburg, ręczę za to, że on nie zabawi w Pa- ryzu długo. Jutro może jeszcze wyjedzie. Trzeba być tak głupią i tak niedołężną jak ty, stara czarownico, żeby przez tyle dni wspólnej podróży z nim się nawet nie zapoznać. Coż to? myślisz, że ja ci będę płacił, a ty sobie będziesz podróżowała drugą klasą i kotlecy ciepłe jadła?... Podczas tych surowych i grubiańskich napomnień, stara czarownica, jak ją słusznie nazywał Walburg, milczała, obrzucając niekiedy wzrokiem pełnym niemawieści i tajemnego gniewu swego pana. Gdy ten skończył, jak pies dobrze wytresowany,

— 102 —

jakiś mężczyzna, silny brunet; zdaje mi się, że to będzie Walburg. Obudziłem pana, bo trzeba żeby go pan zobaczył.

— Bodajże cię djabli wzięli! skoczyłem na równe nogi, czemu mi tego od razu nie mówisz?

Spojrzał na mnie z miną głupowatą i zdziwioną i rzekł:

— Niesłusznie się pan unosi i gniewa. Ten jegomość dopiero przyszedł i ja pana zaraz obudziłem. Ale chodźmy.

Nie czekałem na nowe wezwanie. Zarzuciłem coś na siebie i chciałem już kłaść buty, gdy Alfons mię wstrzymał, mówiąc:

— Niech pan butów nie kładzie, w samych skarpetkach najlepiej. Tam podłoga szkaradnie skrzy- pi. I ja chodzę tylko w skarpetkach.

Wistocie mój famulus był bez butów. Uznałem słuszność jego żądania i cicho, na palcach się skradając, wyruszyliśmy do sąsiedniego pokoju. Był on zupełnie pusty. Nic a nic się w nim nie znajdowało, prócz ordynarnej litografii na ścianie, przedstawiającej jakąś obnażoną kobietę, siedzącą na kolanach mężczyzny. Tafle posadzki, popaczonej w wielu miejscach, poznaczone były gęsto kredą przez Alfonsa. Omijając też miejsca te starannie i cicho, tłumiąc dech w sobie, dostaliśmy się do przeciwnych drzwi, stanowiących komunikację między tym pokojem, a mieszkaniem dam. Ściana zresztą, rozdzielająca te dwa pokoje, musiała być prostem i cienkiem przepie-

szawie, gdzie mieszanina dwóch ras stała się niemał powszechną. Obok niej, pochylony na krzesło, z bujną czupryną, z ławorykami podobnymi do dwóch kotletów, takiegoż ognistego koloru, siedział Walburg. Poznałem go po głosie i po jego oczach, po tych oczach, których pewnego, nie dającego się bliżej określić wyrazu, nigdy nie zapomnę.

Z boku nieco, wsumiata w gęboki fotel, nie mieszając się do rozmowy i zajęta widocznie innymi myślami, siedziała ta młoda, jasna blondynka, którą zaobserwowałem jadącą za mną do hotelu. Dziś jeszcze, choć tyle lat od tego czasu upłynęło, jak żywa stoi mi w pamięci ta scena, obraz tej cichej, melancholijnej złotowłosej. Na jej jasnej głowie zaślizgany jakiś promyk słoneczny zapalał cudowne białe, które ją niby aureolą otaczały. Przesłuchana, niezmierzenie czysto zarysowana twarzyczka, oczy szare, gębokie, wilgotne, mieniące się jak brylanty, miały w sobie wyraz nieokreślonego smutku, znużenia i zniechęcenia. Malenkie, białe rączki oparta o poręcz fotelu i siedziała tak: żywy posąg zaini me-lancholii, błędnie myślą gdzieś daleko. Patrząc na nią, pytałem się samego siebie: skąd to cudowne zjawisko, ta wcielona niewinność znaleźć się mogła w tem zubożekiem otoczeniu? Co ona tu robi? Jakże nie szukał, tak ośmielony byłem tą cudowną, idealną wtedy odpowiedzi. Przyznając się zresztą, że nie mogłem znaleźć na to pytanie nie mogłem znaleźć burgen?

Oczywiście na to pytanie nie mogłem znaleźć wtedy odpowiedzi. Przyznając się zresztą, że nie mogłem znaleźć na to pytanie nie mogłem znaleźć burgen?

— 401 —

rzeniem, gdyż ledwieśmy weszli, usłyszałem zaraz i poznałem gruby głos Walburga. Zatrzymałem więc ręką Alfonsa i szepnąłem mu do ucha.

— To Walburg, poznałem go po głosie. Zapamiętaj ten głos i przypatrz się dobrze oczom zbrodniarza, gdyż to są dwie rzeczy, których on zmienić nie jest w stanie. Twarz bowiem zmieni dowoli.

Alfons kiwnął mi głową na znak, że mię rozumiał i podsunęliśmy się pod drzwi. W drzwiach tych pełno było dziur i szpar, powstałych wskutek popekania drzewa, tak, że mogliśmy jak najlepiej widzieć co się dzieje w pokoju. Szpary te i dziury pozaklejane były papierem, ale papier w wielu miejscach popękał i podziurawił się; przytem Alfons widząc oderwał go świeżo znaczną ilość, gdyż brudne paski leżały koło progu.

Pokój zajmowany przez obie damy był niewielki. Tuż przy drzwiach, przez któreśmy patrzyli, stało biurko, na niem biały fajansowy kałamarz, lichter ze świecą i pióro, które zapewne pisacby nie chciało. Wprost tego biurka, przy ścianie przeciwległej stała kanapa duża, ciężka, mebel staroświecki, zielonym, spłowiałym rypsem kryty, przed nią stolik duży, nakryty serwetą. Oto wszystko, cośmy widzieli.

Na kanapie, twarzą do nas zwrócona, siedziała owa staruszka siwowłosa, chuda, brudna, pomarszczona straszliwie, o oczach czarnych i dziś jeszcze, pomimo wieku, niepozabawionych ognia i siły. Rysy jej przypominały typ żydowski, tak pospolity w War-

— 400 —

— Hej, mościa panno... jakże ci tam!

— Anielka! rzekła wiedźma.

— Hej, Anielka!

Blondynka drgnęła, jakby przez nią przebiegł prąd elektryczności, podniosła słizną główkę i na jej twarzyczce i w oczach szafrowych, mignął błysk przerażenia i trwogi.

— Słucham pana! odezwiała się głosem, który drzał wśród tych zbrodniarzy jak cudowna melodia, jak harfa eolska poruszana wiatrem.

— Ty mię wcale nie słuchasz! ty sobie ze mną nie żartuj, bo ja żartować nie lubię. Jeżeli nie zrobisz tego co ja każę, to...

Nie skonczył, bo Anielka zerwała się nagłe z fotelu i z całą siłą, której nie podejrzewałem w tem słabem i wątłem dziewczęciu, zawołała:

— Nigdy!

— Al ty mówisz nigdy? Dobrze. Wiedźze o tem co ja wtedy zrobię; wtedy rzucę was tu obie i zrobię sobie co chcecie, wtedy twego ojca wydam na szubienicę...

— O mój Boże! zawołało dziewczę, zakrywając twarz rękami.

— Tak jest, ja to zrobię. Ja się w sentymenta bawie nie będę. Niewolnicą moją jesteś i musisz robić to, co ja chcę.

Usiadł, oddechnął gęboko i rzekł łagodniej: — Przytem nie wymagam od ciebie nic straszego. Mójże rozum dziewczyno. Coż to trudnego rozkochać w sobie mężczyznę, zwłaszcza jeżeli ten

— 404 —

mężczyzna jest młody i przystojny. Niech go piorun trzaśnie! Ty zrób tylko swoje, a co my potem zrobimy, to do nas należy.

Wykrzywił twarz do straszego uśmiechu, popatrzał na dziewczynę stojącą nieruchomo i śmiertelnie bladą, wstał, wziął kapelusz i coś cicho zaczął mówić do ucha starej wiedźmie.

— No, do widzenia! rzekł w końcu, obracając się do Anielki, spodziewam się, że jutro ten... łajdak, niech go piorun trzaśnie! nie wyjedzie z Paryza.

Ruchem grubijańskim i lekceważącym nadział kapelusz na głowę i, nie ukłoniwszy się wcale, wyszedł. Anielka padła na fotel i spazmatycznie płakać zaczęła, przyczem stara kilku banalnymi słowami uspakając ją poczęła.

— No, no, mówiła z żydowska, co to straszego? na co tu płakać? od czego rozum?

— Boże mój? cóżbym dał za to, bym mógł te łzy, jak perły toczące się po ślicznej twarzyczce Anieli, ukoić i osuszyć.

Odszedłem od drzwi i skierowałem się z Alfonssem do swego pokoju. Co to wszystko znaczy? pytałem samego siebie, jaki plan piekielny usnuł znowu Walburg? jaka nowa zbrodnia ukrywa się w tym dziwnym stosunku do biednego dziewczęcia, które on nazwał swoją niewolnicą? Plan ten zresztą łatwo było odgadnąć. Był on haniebny, nieczny, ale z łajdacką zręcznością i znajomością natury ludzkiej osnuty. Szło mu oczywiście przedewszystkiem o to, by mię omotać w sieci miłosne, a reszta, jak się wyra-

— 405 —